

## DOZÓR NAD PASIEKĄ.

Obserwowanie życia pszczół wogóle, a pszczół owładniętych przez człowieka w pasiekach w szczególności, tych pszczół które są dla pszczelarza nieraz jego umiłowaniem i rozrywką, a nieraz i źródłem mniejszego lub większego dochodu, daje nam możliwość wniknięcia w tajniki ich życia i coraz lepszego zrozumienia ich natury i przyrody, wśród której żyją.

Jeżeli prowadzimy pasiekę w jakiejś okolicy i obserwujemy bacznie pszczoły przez dłuższy szereg lat, robiąc sobie ewntualnie notatki poszczególnych obserwowanych szczegółów, to np. z koloru znoszo-

nego przez pszczoły obnóza poznamy jakie kwiaty kwitną. Z samego faktu znoszenia obnóza wywnioskujemy, że w ulach jest czerw. Nagły powrót pszczół z pożytku jest niezawodną zapowiedzią deszczu, lub burzy.

Obserwując bacznie pszczoły, zauważymy u nich, że podobnie zresztą jak człowiek i wszystkie inne stworzenia, idą po linii najmniejszego oporu. Jeżeli równocześnie zakwitną dwie inne rośliny miododajne, to pszczoły najpierw zwrócą się do tej, która daje więcej nektaru, lub lepszego i dopiero po okwitnięciu tej rośliny — przejdą na drugą.

Zauważyłem np. wielokrotnie, że gdy równocześnie kwitną agrest i porzeczki — to pszczoły oblatują agrest. Ale oprócz tej obserwacji, mającej na celu badanie życia pszczół i rozmaitych jego przejawów, winien pszczelarz baczyć na pasiekę z innego punktu widzenia, że się tak wyrażę, praktycznego. Pasieka to pewna ilość gniazd pszczelich, będących w posiadaniu człowieka i prowadzonych przez niego w jakimś celu. Jeżeli ten cel ma być osiągnięty, musi pasiecznik nad swoją pasieką czuwać. Tego nadzoru nie może być za dużo. Jeżeli się mówi: „Oko pańskie konia tuczy“ — to przysłowie to zupełnie dobrze można zastosować do pasieki. Baczne oko pasiecznika zapewni pasiece pomyślny rozwój a z całą pewnością uchroni ją od niejednej szkody. Nie myślę tu o tem, by wciąż zaglądać do uli i pszczoły niepotrzebnie niepokoić. Uchowaj Boże! Na podstawie własnego, kilkudziesięcioletniego doświadczenia jestem zdania, że pszczołom należy zostawić jak najwięcej spokoju. Ale pasiecznik powinien być codziennie w swojej pasiece, jeśli może i rano i wieczorem. Ale i południowa silna przegra pszczół może go również sprowadzić do pasieki. Ilekroć przy tem nadarzy się okazja, by tu coś poprawić, tam coś zauważyć, ówdzie coś niepotrzebnego usunąć. Jeżeli w jednym z poprzednich numerów B. P. p. Jarosław Krauss bardzo trafnie zauważył, że w okolicach, w których zdarzają się kradzieże w pasiekach jest wskazaniem umieścić na ulu lub obok niego jakiś nieznanany przedmiot, który w razie otwarcia ula musi być po-

ruszonym, to podczas porannej przechadzki w pasiece zmiana położenia tego znaku zwróci naszą uwagę na niepożądaną wizytę w pasiece w nocy. Przechodząc się wzdłuż uli zauważymy i usuniemy niejedną pajęczynę, którą nieustrudzony pajak tak długo będzie rozpinął ku zdradzie biednych pszczołek, dopóki go samego wreszcie nie usuniemy. Wieczorami pod jesień bardzo często uda się nam zabić największego szkodnika naszych zapasów woszczyny t. j. motylicę. Rzadziej uważymy latającą późnym wieczorem wprawdzie, ale przecież czasem zarzem koło uli — wielkiego amatora miodu — trupią główkę. Innym razem spostrzeżemy niepożądanego w pasiece gościa, skądinąd bardzo pożyteczną ropuchę, to znów naprawdę — zwłaszcza zimą — wielkiego szkodnika, choć pięknego ptaka, żołą. Czasem trzeba i sikorki przepłoszyć i chcieć jaskółki na inne skierować tory, co się zresztą zwykle nie udaje. W czasie deszczu zauważymy, że deszcz nieraz siecze wprost w wylot ula. Gdzie ule są odpowiednio urządzone, tam podniesienie wlotowej deszczółki zapobieże złemu. Po deszczu możemy najprędzej stwierdzić, czy przez któryś daszek woda nie przecieka.

I tyle, tyle innych okazji do obserwacji, opieki, czuwania nad dobrem naszych pszczołek, a dla powiększenia naszego doświadczenia.

Trzeba chcieć i nauczyć się patrzeć w piękną księgę przyrody, by coraz to inne zjawiska jej rozumieć.

*Br. Ludwik Bach*

Mogiła k. Krakowa